GAZETA LWOWSKA.

Czwartek **Ner. 47.** 21. kwietnia 1836.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

W c. k. wojsku zaszły ostatniemi czasy następujące odmiany: Pułkownikami zostali podpułkownicy: Ludwik de Collin, z pułku piechoty barana Wacquant nr. 62, w pułku; Karol Otto, z pułku huzarów arcyksięcia Ferdynanda nr. 3, w pułku; Jan de Sternfeld, z pułku piech. Michalewicza nr. 57., komendant batalijonu grenadyjerów, w pułku, z zatrzymaniem batalijonu grenadyjerów; Joanim baron Schell de Bauschlott, z piątego batalijonu strzelców, adjutant jkw. jenerała jazdy i jenerała-dyrektora inżynierów arcyksięcia Jana, w batalijonie i na dawnéj posadzie; Michał Dopsha, w pułku huzarów arcyksięcia Józefa nr. 2, w pułku huzarskim Szeklerów nr. 11; Fryderyk Eschermann, dowódzca 8go batalijonu strzelców, przechodzi na dowódcę 11go batalijonu; Franciszek baron La Motte de Frintrapp, z pułku piechoty barona Langenau nr. 49, w puł. piech. księcia Emila Heskiego i przy Renie n. 54; Franciszek Schulzig, z puł. piech. barona Fleischer nr. 35, w puł. piech. Michalewicza n. 57; Edmund książe Schwarzenberg, z puł. kirasyjerów hrabi Wallmoden n. 6, w puł. kiras. barona Mengen n. 4; Karol Karaisl, z puł. piech. Söldenhofena n. 23, w puł. piech. barona Langenau n. 49; Ludwik Wohlgemuth, z puł. piech. arcyksięcia Szczepana nr. 58, w puł. piech. barona Koudelki n. 40. — Podpułkownikami zostało 10 majorów, a majorami 27 kapitanów i rotmistrzów, między tymi książę Felix Jabłonowski, z pułku piech. hrabiego Nugent n. 30, w puł. piech. hr. Mazzuchelli n. 10. — Bernhard hrabia Caboga, pułkownik z korpusu inżynier., został ochmistrzem (*Ajo*) przy synach JkW. Arcyksięcia Franciszka d'Este, księcia Modeny. — Gwido de Giraldi, major z pułku arcyksięcia Karola n. 3, został dowódzcą opróżnionego batalijonu grenadyjerów Kolb; Jan de Negroni, major z pułku arcyksięcia Rainera n. 11, dowódzcą opróżnionego batalijonu grenadyjerów Matauschek; Karol Kopal, major z puł. piech. arcyksięcia Ludwika n. 8, dowódzcą siódmego batalijonu strzelców, a Karol Hellin, major pensyjonowany, komendantem placu we Lwowie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Pisma paryzkie z d. 6. kwiet. umieściły z dziennika bajońskiego *Phare* następujący dokument o zapowiedzianych przed kilku dniami działaniach eskadry angielskiéj na hiszpańskich brzegach: »S z t a b j e n e r a l n y. R o z k a z d z i e n n y d o w o j s k a. Jenerał dywizyi Don Juan Lacarte, adjutant jw. wodza naczelnego, przybył w téj chwili pocztą do główněj kwatéry jw. wodza naczelnego i przywiózł następujący list dowódzcy eskadry angielskiéj, stojącéj na brzegach Kantabryi: »Na »pokładzie fregaty *Castor*, przed Santandrem, d. »24. marca 1836. Jw. panie! Pospieszam zawia»domić jwpana, że w tej chwili od rządu króla »Wielkiéj Brytanii otrzymałem rozkaz, ażebym »jwpanu i wojsku zostającemu pod jego dowódz»twem najskuteczniejszą i najczynniejszą niósł po»moc, a to dla przeszkodzenia, iżby miejsca wa»rowne tych brzegów, znajdujące się jeszcze w »mocy królowéj Izabelli II., nie wpadły w ręce »wojska pretendenta, oraz ażeby powstańcom owe »miejsca warowne, które się ich orężowi podda»ły, odebrać. Eskadra króla Wielkiéj Brytanii o»trzymała znaczne posiłki tak w okrętach wojen»nych, jakoteż w wojsku, które przybyły z Anglii »z tém poleceniem, ażeby wspiérały wszelkie »działania, jakie jwpanie wykonać na tych brze»gach za rzecz potrzebną uznasz. — Wreszcie za»wiadamiam jwpana, że wszystkie okręty rządu »mojego otrzymały instrukcyje brania na pokład »wojsko królowéj Izabelli II. i przewożenia ta»kowe do wszystkich punktów brzegów. — Oficé»rowi wiozącemu list niniejszy, wyjaśniłem rzecz »jak najdokładniéj o liczbie wojska, jaką okręt »każdy wziąć może na pokład i upraszam jwpana »polegać na tém zapewnieniu, że siły zbrojne »téj eskadry czynnie pomagać będą działaniom ar»mii jwpana i że będzie ukontentowaniem dla »mnie pełnić Jego wolę. — Mam zaszczyt i t. d. »John Hay, kapitan fregaty króla Wielkiéj Bry»tanii *Castor* i dowódca eskadry angielskiéj na »północnych brzegach Hiszpanii. — Do jw. Don »Luis Fernandez de Cordowa, naczelnego wodza »armii północnéj.«

Tenże dziennik donosi, że po klęsce pod Zubiri

włościanie z dolin, których jenerał Bernelie posłał dla ścigania karlitów, przynieśli taką ilość karabinów, że jeden po 5 fr. sprzedawano.

D. 16. marca posłano parlamentarza do jenerała Cordowy, z propozycyją od jenerała Egui, tyczącą się wymiany jeńców.

Ksiądz Batanero, który nie dawno w 300 piechoty i 80 koni zrobił wycieczkę do Kastylii i aż po bramy Madrytu trwogę rozsiéwał, w 50 ludzi powrócił do Biskai. Mówią, iż mu się zupełnie zamiar jego nie udał.

Journal des Debats obejmuje następujący artykuł o wojnie domowéj w Hiszpanii: »W północnych prowincyjach hiszpańskich zaczyna się czwarta kampanija. Wątpimy, aby była stanowczą, i położyła koniec téj zaciętéj walce; lecz zapewne mieć będzie ważniejsze dla obudwóch stron skutki, niż dawniejsze. Powstanie trwa 4 lata, a za każdą nową kampaniją musimy mimowolnie przyznać, iż powstanie jest liczniejszém, dzielniejszém, prowadzoném z większą biegłością w nauce wojennéj, i lepiéj organizowaném. Wprawdzie nie przeprawiono się za rzékę Ebro, nie wkroczono do Katalonii, i nie udano się ku Madrytowi. Lecz rząd hiszpański wydał już nie mało milijonów, i dwa razy wystawił armiję, która ma pokonać karlistów. Gdy liczne oddziały karlistów rozpościerają się w Katalonii, Niższéj Aragonii, w północnych okolicach Walencyi, w części dawnéj Kastylii i Galicyi, zatrudniając połowę armii hiszpańskiéj, tymczasem powstanie w Nawarze liczy 36,000 żołniérzy, którzy od 10. miesięcy stawiają czoło 60cio-tysiącznemu wojsku linijowemu, wspartemu 4ma znacznemi twierdzami i 12. innemi oszańcowanemi miejscami. Don Carlos utrzymuje ciągle dwór swój w małém mieście Onate, gdzie są jego ministerstwa i skład wielkiego parku artyleryi. Gdy tam bez przeszkody bawi, tymczasem karliści niepokoją liniję krystynosów, którzy mimo przewyższającéj swojéj siły, nie odważają się lub nie zdołają wejść do stanowisk karlistów. Wszystkie plany, wszystkie uderzenia, spełzły dotąd. Położenie miejsca objaśnia tę rzecz. Karliści zajmują przestrzeń wynoszącą bliżko 30 mil, między Pireneami i rzékami Arga, Ebro i Oceanem, i rozciągającą się w stronie zachodniéj do miasta Orduna, które często było w ich mocy. Środek téj przestrzeni przerzyna część Pireneów, która się rozchodzi na wszystkie strony, przez co tworzą się doliny, idące ku równinom Wittoryi, Pampeluny, rzék Arga i Ebro, San Sebastian i Bilbao. Wszystkie wody płynące ku tym miejscom, spadają z wysokich gór. Onate znajduje się w środku téj przestrzeni, i dla tego jest dogodném miejscem dla zarodów i rezerwy. Topografija tych miejsc dozwala uczynić porównanie, iż rząd karlistowski znajduje się tam, jak pająk w środku swojéj pajęczyny, dając baczność na wszystko. Massa gór czyni naturalną twierdzę, zkąd wojsko może wychodzić celem uderzenia na nieprzyjaciela. To centralne stanowisko nadaje jeszcze karlistom inną korzyść bardzo ważną pod względem strategiki, to jest: iż najkrótszą drogą mogą z środka udać się do końców, gdy tymczasem krystynosowie muszą odbywać długie i utrudzające pochody. Rok prawie upływa, jak Don Carlos zajmuje tę przestrzeń, a krystynosowie przestają na trzymaniu się w linii kolistéj, do któréj się cofnęli. Bitwy, staczane niekiedy na téj linii, nie mają nigdy strategicznego wypadku. Łatwo można pojąć, iż to sprzyjało udoskonaleniu organizacyi karlistów, i powiększyło ich źródła pomocnicze, liczbę, a szczególniéj siłę moralną ich wojska. Trzy kampanije okazały niemożność pokonania karlistów bojem; chcą ich teraz pokonać zamknięciem. Jestto nowy plan, który się od kilku miesięcy uskutecznia, i który samo ministeryjum madryckie ułożyło.«

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby wyższéj d. 30. marca książę Newcastle wniósł mocyję, celem przedłożenia spisu rzymsko-katolickich kościołów i kaplic w Anglii.» Zapewniają »rzekł« że liczba gmachów, poświęconych obrządkowi katolickiemu, znacznie się od lat wielu powiększyła i lubo nie zdaje się to być rzeczą niebezpieczną, wszelako życzyćby należało, ażeby prześwietna izba i każdy dobry protestant poznali prawdziwy stan rzeczy w tym względzie. Jeśli dobrze zawiadomiony jestem, to przed czterdziestą laty było w Anglii tylko 30. kaplic katolickich, a w r. 1835 było już tychże 510, z których jedenaście w przeciągu pomienionego roku wystawiono. (Słuchajcie!) Oprócz tego liczą teraz 8 kolegiów papistowskich, 52 seminaryja i wiele tak męzkich, jakoteż żeńskich klasztorów. »Dla udowodnienia przyrostu katolików, zacny lord przytoczył między innemi, że większa część skoropisów dla gazet w parlamencie składa się z papistów irlandzkich. (Śmiech.) Kończył żądając spisu nie tylko istnących obecnie kościołów katolickich i kaplic w Wielkiéj-Brytanii i kiedy takowe założonemi zostały, ale oraz spisu klasztorów, liczby uczniów, odwiédzających szkoły papistowskie, przyczém należałoby wyszczególnić, ile z tych ostatnich znajduje się pod kierunkiem jezuitów, wreszcie potrzebaby wykazać liczbę katolików w Anglii i ich pomnożenia się od r. 1799. Lord Melbourne odpowiedział: »Mniemam, że wnioskowi zacnego księcia w części tylko zadosyć uczynić można; o ilości kaplic katolickich w Anglii

można się dowiedzieć, ale nie tak prędko o innych szczegółach. Tak n. p. nie widzę sposobu dowiedzenia się, ile w r. 1799 było katolików w Anglii. Co się tycze liczby osób, umieszczonych w klasztorach mezkich i żeńskich, tylko o liczbie mnichów dowiedzieć się możemy, ponieważ akt emancypacyi katolików postanawia, ażeby ścisły rejestr utrzymywany był o liczbie wstępujących do klasztorów mężczyzn; lecz nie mogę tego dopuścić, by czyniono śledztwa względem ilości szkół katolickich, to bowiem sprzeciwiałoby się wielkiéj zasadzie wolności religijnéj. Postępowanie takie mogłoby doprowadzić do pewnego rodzaju inkwizycyi protestanckiéj, i byłoby przeciwném myśli zasadniczéj protestantyzmu. Upraszam przeto zacnego lorda, by od drugiéj części mocyi odstąpił.« Książę Newcastle rzekł na to: »Nie widzę bynajmniéj niemożności żądania mojego i muszę obstawać przy niém, ponieważ religija katolicka robi z dniem każdym w Anglii niepokojące postępy. Tak nie dawno dopiéro powiedziano mi o założeniu dwóch bardzo licznych klasztorów w St. Leonard i Husting i o znacznym konwencie jezuitów w innéin miejscu.« Wielu parów nalégało na księcia, by cofnął swój wniosek; nareszcie zezwolił na to, ażeby podano li wykaz założonych w Anglii klasztorów i datę ich założenia. W ten sposób zmienioną mocyję przyjęto. Na wniosek lorda Melbourne odroczyła się izba aż do wtorku d. 12. kwietnia, po swiętach Wielkiéj-Nocy.

Na końcu posiedzenia izby niższéj d. 30. marca — na ostatniém przed świętami Wielkiéj-Nocy — lord Palmerston odpowiedział na zapytanie pa. Robinson, że układy o nowy traktat handlowy między Anglija a Portugaliją, dotąd nie zostały jeszcze do pomyślnego doprowadzone końca, lecz spodziewa się, iż to wkrótce nastąpi. — Lord Sandon zapytał, ażali rząd ma zamiar obsadzić znowu miejsce nad intendenta Kantonu, opróżnione przez śmierć lorda Napier. Lord Palmerston rzekł, że pytanie to dotyka w istocie punktu, nader ważnego dla angielskiego handlu. Lecz dotąd nic jeszcze w tym względzie nie postanowiono. — P. A. Trevor (członek partyi konserwatystów z miasta Durham, wuj Wellingtona) zapytał się, czy jest cokolwiek prawdy w téj wieści, że w starém mieście Londynu (*City*) zawarto pożyczkę dla królowéj Hiszpanii, pod rękojmią wypłacenia ze strony Anglii. Lord Palmerston odrzekł: »Na pytanie to zacnego członka mógłbym pytaniem przeciwnéj myśli odpowiedzieć. Przede-wszystkiém jednak oświadczyć muszę, że nie zawarto w Londynie żadnéj pożyczki dla rządu madryckiego, ani starano się o jéj zawarcie pod rękojmią rządu angielskiego. (Słuchajcie!) Lecz niech zacny członek z Durham, lub inny z jego stronnictwa odpowié mi na to pytanie: Czy, jak niektóre dzienniki donosiły, zawarto w *City* Londyńskiém pożyczkę dla Don Carlosa, a jeśli się to stało, kto ręczy za nią, i jakieto są rękojmie?« — Większa część ministrów odjechała na wieś po odroczeniu parlamentu, także książę Wellington, Sir R. Peel i inni.

Courier w artykule, mającym tytuł »niepokojące symptomata« zwraca na to uwagę, że w czasie nie bardzo może oddalonym, zajdzie wielkie przesilenie handlowe, ponieważ ceny wszystkich produktów, bez pewnéj przyczyny, bardzo w górę idą. Zboże w ostatniém półroczu znacznie w górę poszło; cena żelaza podniosła się o połowę, z powodu tylu o kolejach żelaznych projektów; surowy jedwab podskoczył od roku o 100 procentu. Wszystkie akcyje idą w górę bez żadnéj rozsądnéj przyczyny, a te wysokie ceny tym sposobem się utrzymują, że banki prowincyjonalne wydają co raz większą ilość banknotów, im wyżéj artykuły w górę idą. Przy najmniejszym wypadku zajdzie raptownie takie przesilenie, jak było r. 1824.

W Dublinie zdarzył się nie dawno taki przypadek, że nawet lordowi namiestnikowi (wicekrólowi) Irlandyi, zabrano bydło z powodu, że się wzbraniał dać dziesięcinę. Ale ponieważ lord Mulgrave odwołał się na swój przywilej reprezentanta króla, oddano mu przeto bydło i sprawę tę sądy roztrzygną.

Cech kapeluszników w Southwark przesłał panu O'Connelowi kapelusz w dowód wdzięczności za usiłowania jego w obronie praw i wolności ludu, a cech szewski Londynu mianował go członkiem swoim.

Podług najnowszych wiadomości o śledztwie wyborów z Dublina, d. 29. marca znajdował się p. O'Connell w mniejszości o głos 1 przeciw panu West, a o 6 głosów przeciw panu Hamilton, jak się nazywają kandydaci torysów, przeciwnicy jego przy ostatnich wyborach do parlamentu. Mniejszość pana Ruthven wynosiła właściwie 59 głosów. Ale jak *Globe* powiada, wyższa ręka wymazała go z rejestru parlamentowego: Edward Small Ruthven, ultra-radykalista i *repealer*, który przy ostatnich jeszcze wyborach na piasku Dublina z młodzieńczym ogniem strzélał się na pistolety, umarł po kilko-miesięcznéj słabości dnia 31. marca w Londynie. Miał lat 63. Syn jego Edward Ruthven jest z równemi zasadami członkiem parlamentu z Kildare.

Dnia 29. marca odbyło się zgromadzenie obywateli dublińskich pod przewodem lorda majora, dla ułożenia petycyi do parlamentu, względem zaprowadzenia ustaw o ubogich w Irlandyi. O'Connell, dawniéj przeciwnik ustaw o ubogich w oj-

czyźnie swojéj, teraz, jak wiadomo, oświadczył się za tym projektem.

Potrzebaby 12 dyliżansów, mieszczących po 15 podróżnych, i 1200 koni, aby 180 podróżnych w 24ch godzinach zawieźć o 240 mil angielskich, licząc 10 mil na godzinę; tymczasem jeden wóz parowy wiezie tych wszystkich podróżnych, a w tymże przeciągu czasu odbywając dwa razy drogę, zastępuje 2400 koni. Potrzebaby 30 dyliżansów, mieszczących po 6 podróżnych, i 3000 koni, aby 180 podróżnych i tłómoków z listami, przewieźć o 240 mil angielskich. Jeden wóz parowy wiezie tych wszystkich podróżnych, i odbywając drogę dwa razy, zastępuje 6000 koni.

Francyja.

Moniteur Algérien z dnia 25. marca zawiéra następujący list, pisany od króla do marszałka Clausel:

Paryż d. 18. stycznia 1836.

»Kochany marszałku! Uważam się za szczęśliwego, że mogę zawiadomić wpana, iż Francyja uznaje wraz ze mną świetny skutek wyprawy, którą wpana doświadczeniu i zdolności jego powierzyłem.«

»Okazawszy wpanu jako król moje zadowolenie, chcę oraz jako ojciec złożyć mu moję podziękę. Wiém z jak oświécającą troskliwością czuwałeś wpan nad moim synem i mam ukontentowanie powiedzieć wpanu, z jak wielką radością widziałem go z wpanem i z walecznymi tak dobrze przez wpana dowodzonymi żołniérzami biorącego udział w natężeniach i niebezpieczeństwach wyprawy, w któréj honor oręża naszego tak świetnie stwierdzonym został.«

»Przyjmiéj kochany marszałku zapewnienie moich szczególniejszych uczuć dla wpana.«

Wpana wielce przychylny
Ludwik Filip.«

Król mianował komisyję pod przewodem marszałka Lobau, mającą zlecenie rozpoznania wewnętrznéj administracyi domu inwalidów. Środek ten uważać należy za skutek i załatwienie sporu między ministrem wojny marszałkiem Maison, a gubernatorem domu inwalidów marszałkiem Moncey.

PP. dr. Bowring, Thomas i kapitan Pringle mieli d. 4. kwietnia posłuchanie u króla, względem projektu do kolei żelaznéj, która ma łączyć stolice Francyi, Anglii i Belgijum. Król przyjął deputacyję tę z wyszczególniającą się życzliwością i z żywym udziałem mówił za tym projektem, który chciałby jak najprędzéj widziéć do skutku przyprowadzonym. Z Paryża uda się ta deputacyja w równym zamiarze do Bruxelli.

Pisze *Journal des Debats*, że król dowiedziawszy się, iż malarz p. Gudin nie mógł z powodu słabości wychodzić ze swojego pomieszkania i że nie był w stanie utrzymać się na nogach, a życzył sobie jak najusilniéj widziéć wystawę sztuk pięknych w salach Louvru, posłał w piątek, w dniu, w którym sale wystawy jedynie dla familii królewskiéj są otwarte, własny powóz po tego znakomitego artystę, a ten gdy przybył do Louvru, czekało nań krzesło poręczowe na kołach, na którém był w stanie zwiédzić wszystkie sale, przyczém sam król sposobem arcypochlebnym robił mu honory.

Moniteur z d. 5. kwietnia donosi: Konwencyja pocztowa, przedłożona do ratyfikacyi królowi Francuzów i królowi Wielkiéj Brytanii, podpisaną została d. 29. upłynionego miesiąca marca przez ministra francuzkiego spraw zagranicznych i ambasadora Wielkiéj Brytanii. Konwencyja ta, łącząca się z traktatem z d. 14. czerwca 1833 i ulepszająca znacznie związki między Francyją a Angliją, pozwala także między innemi urządzeniami na polubowne frankowanie listów, na zalecanie listów pieniądze zawiérających, a wreszcie na przypuszczenie dzienników obu krajów za bardzo mierną opłatą. W zawiéraniu układu tego wspiérali pana ministra spraw zagranicznych i pana ambasadora króla Wielkiéj Brytanii, p. Conte, dyrektor administracyi póczt we Francyi i p. Treeling, sekretarz jeneralny póczt w Anglii.

Rzeczony dziennik zawiéra daléj, co następuje: Pisma legitymistów umieszczają od dwóch dni wyjątki z dziennika *Times*, w których powiedziano, że karliści hiszpańscy wielką z tego okazują radość, iż przejęli list jenerała Alawy, pisany do jenerała Cordowy. Według ich twierdzeń list ten był na to przeznaczony, by zawiadomić jenerała Cordowę, iż Francyja opiéra się stanowczo interweniować w sprawy hiszpańskie. Rzecz tę tak dalece posuwają, że królowi Francuzów kładą o tém w usta pewne wyrazy, które w onych dziennikach dosłownie zostały powtórzone. Wiadomości téj nic więcéj wszakże nie dostaje, jak tylko prawdy; chcąc twierdzić, że jenerał Alawa otrzymał taką odpowiedź, trzeba było piérwéj, ażeby o interwencyję upraszał. Lecz nie jest prawdą, ażeby jenerał Alawa pośrednio lub bezpośrednio żądał kiedy interwencyi.

Quotidienne, któréj proces o wykroczenie przeciw wolności druku toczył się d. 5. b. m., uwolnioną została w sądzie przysięgłych. P. Berryer był jéj obrońcą.

Dotąd każdy niewolnik z osad był wolnym, gdy wstąpił na ziemię francuzką, lecz zostawał znowu niewolnikiem, skoro do osad powrócił.

Królewskiém rozporządzeniem zniesiono teraz to ograniczenie.

W ciągu roku teatralnego 1835 autorowie dramatyczni francuzcy za przedstawienia dzieł swoich w całéj Francyi zyskali prawnym sposobem więcéj jak 700,000 fr. Roku 1834 mieli z dzieł swoich dochodu tylko 600,000 fr.

Badania sądownicze w sprawie spisku w Neuilly dotąd albo bardzo mało, albo wcale nic nowego nie odkryły. Świadek Bray, zwany huzarem — ten sam, który wykrył spisek — kiedy go badano, powtórzył tylko to samo, co już do aktu oskarzenia wniesioném było. P. Breidenbach, kapitan ze sztabu jeneralnego, od którego Bray, po uczynionéj mu propozycyi przez spiskowych, rady zasięgał, wyznał, iż znał Braja jako człowieka pilnego w służbie, i zawsze sprawującego się uczciwie. Kiedy do niego Bray przyszedł i zapytał, jak ma sobie w tém położeniu postąpić, powiedział mu po prostu, że, jeżeli ma co odkryć ważnego, powinien się udać do ministeryjum spraw wewnętrznych. Bray w rzeczy saméj udał się do podsekretarza stanu pana Gasparin, który zapisał jego zeznania i wziął od niego adres, aby mógł z nim wprost znosić się. — Z resztą zdaje się, że »huzar« w stanowisku swojém ze związkowymi bardzo niepewnie zostawał, albowiem wynurzył przeciw panu Breidenbach swoję obawę, iż się zarówno skompromituje ze zwierzchnością i związkowymi, przeto téż, aby z nim za daleko się nie zapuszczać, a uniewinnieniem się zastawić, iż gdzieś indziéj w pewnym spisku ma udział, wymyślił bajkę o jakiémś sprzysiężeniu się pod naczelnictwem pewnego Henry, z którym w ścisłych zostaje stosunkach. — Że zaś, co się tyczé owego istotnego spisku, nic nie odkrył, pokazuje się z zeznań świadka Marlin, który u oskarzonego Combes jako czeladnik pracował. Był on obecnym, kiedy wdowa Chaveau w dniu, w którym uwięziono jéj synów, przyszła do Combesa, i opowiedziała mu ten wypadek, z mocnemi wyrzekaniami na policyję. W kilka dni późniéj zeszli się do Combesa, Delont, Dulac i innych kilka osób, gdzie naradzano się nad planem, jakby napaść na powóz królewski, postylijonów z koni pościągać i króla zamordować. Te narady odbywały się przy otwartych oknach i drzwiach — było to w czerwcu — rozprawiano głośno. Marlin, który podczas tego zajmował się około swojéj roboty, i na którego nie uważano, jak gdyby przy pogadance o pogodzie, widział się zmuszonym zwrócić ich uwagę na tę nieroztropność, na którą przestrogę nie uważano wszakże. Świadek Ciboulet, świekier Marlina, zeznał, iż wtenczas jeszcze dowiedział się od Marlina o wszystkich tych okolicznościach, jakotéż o treści podsłuchanéj zmowy, o projekcie rzucenia beczki z prochem do królewskiego powozu, i o dawniejszym zamachu, któremu przypadek przeszkodził. — Oskarzeni, którzy z początku okazywali się bardzo nieustraszonymi, i podczas pierwszych posiedzeń na wniesione przeciw nim obwinienia głośnym odpowiadali śmiéchem, zdawali się coraz więcéj opamiętywać, i zastanawiać nad swojém położeniem, w miarę jak zeznania świadków coraz więcéj odkrywały. — Oskarzony Boireau dziwną gra rolę w całéj téj sprawie. Zdaje się, że mu żal, iż przed sądem parów prawdę powiedział, bo teraz mocno obstawał przy tém, iż dawniéj »kłamał« i że z »tchórzostwa« kłamał. Kiedy mu przedstawiono, iż w takim razie postąpiłby sobie haniebnie, przyznał, iż to określenie jego postępowania jest słuszne i zasłużone, lecz przytém dodał, że mimo tego teraz prawdę mówi. Na posiedzeniu sądowém dnia 1go kwietnia odczytał prokurator jeneralny kilka listów pisanych ręką Boireau, które zabrano temi dniami u osławionéj pani Petit, a w których on maluje swoje »zgryzoty sumienia« jako w sądzie parów pokuszony został do wyznania prawdy, lecz oraz przyrzeka, iż w sądzie przysięgłych wszystko naprawi, iż sędziom szyki pomiésza i dowiedzie, że jest prawym republikanem, który swym przyjaciołom nie zechce nic złego uczynić. — Dnia 1. kwietnia rano policyja robiła poszukiwania w wielu podejrzanych domach, które naprowadziły do odkrycia zapasów broni. Badania w sprawie spisku prochowego dały powód do nowych uwięzień, które wszakże nie są wielkiéj wagi.

Niemcy.

Allgemeine Zeitung donosi z Mnichowa pod dniem 9. kwietnia: »Podług wiadomości, które dzisiaj w nocy przybyły goniec przywiózł z Ankony, przybycia króla jmci na ziemię bawarską dnia 13. b. m. spodziewać się mamy. Słychać, że j. k. mość ma d. 13. nocować w Mittewald, a we czwartek d. 14. po południu około gadziny 4. tutaj przybędzie. Listy z Aten donoszą, że król Otto uda się w zapowiedzianą podróż swoję z początkiem miesiąca maja. Młody monarcha może zatém w połowie maja przybyć do Mnichowa. Hrabia Saporta i młody Mauromichalis (Capatis zwany), adjutant króla, mają, jak piszą z tamtąd, znajdować się w świcie króla. Hr. Armansperg już tak dalece przyszedł do zdrowia, że może znowu zajmować się wszystkiemi swojemi interesami.

Prussy.

W Bonn, mieście urodzenia Beethovena, zawiązało się towarzystwo, które uchwaliło, wystawiá tamże temu muzykowi pomnik.

Kraków.

Stosownie do listów z Krakowa znajduje się jeszcze część na wygnanie do Ameryki skazanych Polaków na Podgórzu. Za wstawieniem się albowiem rządu austryjackiego, który na téj wyprawie wdzięczność wszystkich prawdziwych przyjaciół Polski sobie uskarbił, tym *indywiduom*, co dobra posiadają, albo w innych pewnych są stosunkach, których raptowne zerwanie z wielkąby było połączone szkodą, dano czas do załatwienia spraw swoich. Podają liczbę tychże na 200 i rozumieją powszechnie, iż wiele rodzin otrzyma pozwolenie osiedlenia się w głębi Monarchii Austryjackiéj. Resztę z Krakowa wywiezionych Polaków odprowadzono już na miejsce przeznaczenia swojego. Wojska sprzymierzone w przeciągu kwietnia z kraju wolnego miasta ustąpią. (*G P*).

Królestwo Polskie.

W dniu 6. b. m. przeniósł się do wieczności Kasper Gruszecki, b. sędzia apelacyjny Królestwa Polskiego, emeryt, orderu ś. Stanisława 2. klasy kawaler.

Numer 15. »Tygodnika Rolniczo-Technologicznego« zawiéra: Projekt hr. Stanisława Krasińskiego, zaprowadzenia w Królestwie Polskiém fabryk cukru z buraków, przez akcyje.

Rossyja.

W skutek nowéj ustawy o Żydach, zdaniem komitetu ministrów, zatwierdzoném przez naj. pana w d. 12. listopada zeszłego roku, wyznaczone zostały na osiedlenie gromad żydowskich, na piérwszy raz, następne pięć swobodnych obrębów, a mianowicie: w gubernii tobolskiéj, okręgu tarskim, odcięty od Tatarów jurt Czermalińskich, zawiérający 2212 dziesięcin i w obwodzie omskim, w omskim okręgu, między wsiami Kułaczyńską i Chariną dwa obręby, z których jeden ma 3254, a drugi 3445 dziesięcin, również między wsiami Chariną i Zachłaliną dwa obręby, z których piérwszy ma 3184, a drugi 3056 dziesięcin, w ogóle zaś we wszystkich pięciu zawiéra się ziemi użytecznéj 15,152 dziesięcin.

Z listów z Mińska dowiadujemy się o zaszłéj w końcu marca śmierci Kazimiérza Moniuszki. Był on jednym z niewielu doktorów obojga prawa, których wydał uniwersytet wileński, i powzięta w nim miłością nauki żywot swój obywatelski pięknie ozdobił. Sprawował kilkakrotnie obowiązki dozorcy honorowego i wizytatora szkół w okręgu naukowym byłego wileńskiego uniwersytetu. »Dziennik wileński« zawiéra kilka jego pism w przedmiocie prawa i literatury. (*T. P.*)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów. — Na targu tygodniowym w poniedziałek dnia 18. kwietnia 1836 było 55 sztuk wołów. Płacono za sztukę po 69 do 90 zr. w. w.; z tych jedna mogła wydać mięsa 13 do 15 1/4, a łoju 1 1/4 do 2 1/4 kamieni.

Preussische Handlungs-Zeitung z d. 7. kwietnia donosi, co następuje, ze Szląska: Ruch w handlu wełną do takiego w naszéj prowincyi dochodzi stopnia, jak prawie nigdy jeszcze nie bywało, i nawet lepiéj teraz idzie, jak na wiosnę r. 1825. Dotąd więcéj jak część trzecią wszystkiéj wełny z owczarń naszych sprzedano na owcach, a układy o sprzedaż odbywają się raźniéj, jak zwykle, tak, że zaledwo część trzecia do jarmarku wrocławskiego niesprzedaną pozostanie. Jak bardzo jest to rzeczą pomyślną dla producentów wełny, tak bardzo szkodzi to handlowi wełną w ogólności, co tém jaśniéj jeszcze okaże się, skoro znowu ustanie ruch w tym handlu. Ceny, na które zgodzono się, przechodzą w ogóle przeszłoroczne o 8 do 10 na sto. — Podobny ruch okazuje się także w handlu owcami. Kto tylko uczynić to może, stara się owczarnię swoję pomnożyć. Do tego przyczyniają się jeszcze liczne dopytywania się o owce, mianowicie z Węgier i z Ziemi Siedmiogrodzkiéj. Te liczne dopytywania się stały się powodem znacznego cen ich podskoczenia i tak za maciorę zdolną do płodu ze średnio-uszlachetnionéj owczarni płacą 3 do 5 talarów prus., a za maciorę najszlachetniejszéj rasy 8 do 20 tal. prus., jeźli z resztą jest młodą i bez wszelkiego szwanku. Tryki sprzedają według jakości do 100 czerw. złot. i przeszło. Powszechnie ubiegają się za owcami mającemi gęsto-bujną wełnę i takie chciwie kupowanemi bywają, jeźli są z resztą w wysokim stopniu rasy szlachetnéj. Szląsk przez znaczny chów owiec i tychże sprzedaż te teraz ciągnie korzyści, które niegdyś Saxonii były udziałem.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Gustaw, wychowaniec lasów darlekarlijskich,* dramat w 3ch aktach.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.